

# Piwnica pełna cudów i samotności

**C**o może wynikać z „rozmowy skrajności”: teatrów — tradycyjnego i alternatywnego? Odpowiedzią na to pytanie może być przedstawienie Teatru „NN” — „Zbyt głośna samotność”. Teatralną tradycję re-

prezentuje w nim Henryk Sobiechart, „awangardę” Tomasz Pietraszkiewicz (reżyser Teatru „NN”). Spotkanie to bardzo osobiste, „próba sił” aktora i reżysera. A owoc? — nowa zaskakująca jakość, wynik ich gry z tekstem Bohumila Hrabala.

W przedstawieniu tym widz wchodzi do miejsca tyleż niewygodnego co niezwykłego — piwnicy sypiącej się czynszówki, w której jest składnica makulatury. Wiedzie tam żywot nieudacznik i niepoprawny marzyciel — Hanita. Od 25 lat prasuje on stary papier, żyje wśród przedawnionych programów i biletów, zawartości koszy z biur i ścinaków z zakładów fotograficznych. A w odwiedziny chodzi do czyszcicieli kanałów — przeważnie tych z uniwersyteckim wykształceniem. Ale to nie jest cały świat Hanity. Bo wśród papierów, prócz zachlapanych arkuszy po pokojowych malarzach albo strzępów ohydneho krwawego papieru z centrali mięsnej, jest „papierowy cud”. To dzieła Kanta, Goethego, Leibniza i reprodukcje „monetów, manetów, sezanów i innych grubych ryb europejskiego malarstwa”. I sam dla siebie jest artys-

tą, który nie może się nacieszyć widokiem „Saskii”, „Śniadań na trawie”, „Słoneczników”, którymi z namaszczeniem okleja sześciany papierów. A praca Hanity to nie tylko naciskanie — na przemian — zielonego i czerwonego guzika prasy. To raczej msza i rytuał składania i przeglądania papierowych skarbów. „Każdą taką książkę bym nie tylko przeczytał, ale po przeczytaniu włożył do serca” — mówi bohater. Prasuje je z zalem i uczuciem, jakby miażdżył nie jakiś papier a „ludzkie kości”, „zdania Talmudu”, „czaszki nieśmiertelnych filozofów”.

Są w przedstawieniu tym pytania o sens i kruchość ludzkiej egzystencji. Jest i lament, utyskiwania, i nieznosność niemocy — do bólu, lecz nie obłędu. To sygnały i wyzwania, którymi z maestrią włada Henryk Sobiechart. W jego grze — perfekcyjnie swobodnej i świadomej nie ma ani zbędnych spiżowych tonów, ani napuszonej teatralnej egzaltacji. Jest pokora, i duma, i cielesność. To sprawia, że w teatrze tym iluzja materii i światła zamieniła się w dotykalne życie.

(cki)